

IWONA BARWICKA-TYLEK
(Uniwersytet Jagielloński)

Książę Niccolò Machiavellego, czyli o podobieństwie *pendulum* i *speculum*

Il Principe by Niccolò Machiavelli or the similarity between
pendulum and *speculum*

Abstract

The author of the paper tries to identify the basic methodological assumptions of the personal pattern of the ideal ruler as presented by Machiavelli in his *Il Principe*. While comparing the “mirror of the Prince” elaborated by Machiavelli, with the Galileo’s *pendulum* that came to being 100 years later, one may observe significant similarity between the manures along which the two devices were construed. They both came to being as a result of some idealization. Both *speculum* and *pendulum* is exploited above all in order to demonstrate interrelations between major variables which determine the course followed by the phenomena which arouse interest of both authors. In case of Machiavelli, this is the wish to describe the mechanism that is responsible for the effective – i.e. the one that guarantees the political success – method of ruling. At the same time the selection of the procedure applied for idealization (the one that requires the considering of extreme cases or disregarding the less important ones) causes that the description of the Prince assumes mainly the theoretical and ostentatious values. Thanks to the outlined analogy between *pendulum* and *speculum* it is possible to present a hypothesis that the assessment of the factual political radicalism of the methods of controlling the state as proposed in *Il Principe* should take into consideration not only that content of these methods which pertains to their subject matter but also the methodological nature of the entire concept.

Key words: Niccolò Machiavelli, *Prince*, political doctrines, *pendulum*, *speculum*, methods of government

Słowa kluczowe: Niccolò Machiavelli, *Książę*, doktryny polityczne, *pendulum*, *speculum*, metody rządzenia

Autora *Księcia* nikomu przedstawiać nie trzeba. Ma to swoje zalety, ale i poważne ograniczenia w przypadku każdej kolejnej próby analizy jego poglądów. Wśród zalet można wymienić brak konieczności szczegółowego referowania wszystkich aspektów doktryny florenckiego myśliciela, jako że jej ogólna charakterystyka pozostaje znana. Co do wad natomiast, to lista wydaje się zdecydowanie dłuższa. Na jej szczycie króluje znamienne

pytanie: „po co?”. Przy takiej ilości interpretacji każda następna wzbudza już na wstępie uzasadnioną nieufność. Trudno bowiem o tej koncepcji napisać coś na tyle oryginalnego, by nie wymagało to podania natychmiast co najmniej kilku odniesień bibliograficznych. To z kolei sprawia często, że dyskusja o koncepcji Machiavellego przeradza się niepostrzeżenie w dyskusję o wartości poszczególnych komentarzy do jego dzieł.

Mimo to (a może właśnie dlatego?) nie sposób przejść obok Machiavellego obojętnie, zadowolając się tym, co powiedziano na jego temat. Wręcz kusi, by zrezygnować z najlepszych nawet przewodników ułatwiających poruszanie się po kolejnych stronicach *Księcia* czy *Rozważań nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza* i poszukać własnej ścieżki umożliwiającej bliższe poznanie zamysłów ich autora. Na tej prywatnej drodze zawsze można natrafić na szczegół, który, choć dobrze znany i opisany przez innych, ukaże się nam nagle w nieco innym świetle i skłoni do zatrzymania się przy nim na dłużej. Tak powstał pomysł niniejszego artykułu, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Nie jest to systematyczna analiza poglądów Machiavellego, której celem byłoby wykazanie złożoności i atrakcyjności jego poglądów, choć tylko takie przekonanie uzasadnia próby wyeksponowania i swego rodzaju usamodzielnienia poszczególnych aspektów tej koncepcji. Nie jest to także interpretacja zmierzająca do zajęcia stanowiska w sprawie niemal automatycznie przywoływanej wraz z tym nazwiskiem – relacji między polityką a moralnością; chociaż problem ten stanowi ogólny kontekst analizowanych zagadnień. Rozważania poniższe, choć korzystano w nich z narzędzi naukowej analizy, wiedzy z zakresu filozofii politycznej i warsztatu historyka idei, są przede wszystkim refleksjami zaintrygowanego lekturą czytelnika, który nie unika subiektywnego wartościowania poszczególnych składników doktryny w zależności od ich dostrzeganego (równie subiektywnie) potencjału prowokowania dalszych dyskusji i przemyśleń. Nie jest to metodologia, która umożliwia głębszą i popartą nowymi dowodami ocenę stanowiska i intencji samego Niccolò Machiavellego. Jest to natomiast metodologia potwierdzająca, że pewne aspekty myślenia, w tym politycznego, są na tyle uniwersalne, by powracać ciągle w nowych odsłonach i odmładzać dzieła, które zarówno z racji chronologii, jak i częstotliwości powołań wydawać by się mogły bliskie zasłużonej emerytury.

Książę to pierwsza i najbardziej kontrowersyjna praca Machiavellego, powstała pod koniec 1513 lub na początku 1514 roku. W dodatku pisana naprędce i z powodów osobistych – autor, szanowany urzędnik florencki czasów republiki, po powrocie do władzy Medyceuszów pozbawiony urzędu i skazany na przymusową bezczynność, pragnął najprawdopodobniej z jej pomocą zjednać sobie sympatię rządzącego rodu. Manuskrypt zadedykował najpierw Giuliano, a później Lorenzo de’Medici – ta ostatnia dedykacja widnieje na pierwszym drukowanym wydaniu *Księcia*, które ukazało się dopiero pięć lat po śmierci autora, w 1532 roku. Wprawdzie pełnej rehabilitacji Machiavelli nie doczekał, ale te okoliczności dały asumpt spekulacjom o czysto koniunkturalnym charakterze dzieła, które dodatkowo plamią jego, i tak nie najlepszą, reputację. Bo czy aby nie dajemy się oszukać, traktując poważnie tezy spisane głównie po to, by zyskać względy nie nasze, lecz całkiem konkretnego władcy?

Nie da się jednoznacznie odeprzeć tego rodzaju podejrzeń, ale samo dzieło zasługuje na odrobinę zaufania choćby dlatego, że dotyczy zagadnień najważniejszych dla Machiavellego. I bez względu na osobisty stosunek do konkluzji płynących z prezen-

towanych w *Księciu* poglądów, raczej nie nasuwa wątpliwości fakt, że na poziomie deskryptywnym pozostawał on rzetelnym sprawozdawcą własnych obserwacji na temat mechanizmów władzy. Przemawia za tym jego kariera polityczna – nie najbardziej może spektakularna – ale konsekwentna na tyle, by uczynić aktywne uczestnictwo w życiu politycznym Florencji głównym przedmiotem osobistego zainteresowania i ambicji. Jak ponadto zauważa Konstanty Grzybowski, Machiavelli był „pierwszym politykiem praktykiem, który tworzy teorię polityczną”¹, a co więcej –

[...] mógł być realistą, bo nie przytłaczało go nadmierne wykształcenie, bo mógł obserwować bezpośrednio, trzeźwo, bez jednakże charakterystycznej właśnie dla odrodzenia tendencji do włączania obrazu rzeczywistości w ramy apriorycznych systemów².

Niebagatelna dla oceny intencji Machiavellego jest forma, jaką nadał on swemu dziełu. *Książę* wpisuje się bowiem w nurt literatury parenetycznej (gr. *parainetikós* – zachęcający) i należy do niezmiernie popularnego w renesansie gatunku zwierciadła (*speculum*). Taka forma przedstawiania własnych poglądów społeczno-politycznych, w której stawały się one tworzywem służącym do konstrukcji bardzo konkretnego wzorca osobowego wybranej postaci, znana była od starożytności, ale właśnie w odrodzeniu posługiwano się nią nad wyraz chętnie. Machiavelli nie był tu wyjątkiem (wystarczy wspomnieć *Il Cortegiano* Baldassara Castiglione’go i jego polski odpowiednik – *Dworzanina polskiego* autorstwa Łukasza Górnickiego). I choć jego przepis na doskonałego władcę znacznie odstaje od większości tego typu recept, różnica nie dotyczy samego zamysłu. Machiavelli, podobnie jak inni autorzy zwierciadeł, zaprojektował po prostu wizerunek dobrego księcia, a może lepiej – świetnego księcia (by uniknąć skojarzeń etycznych), czyli osoby, której cechy osobiste i wywiedzione z nich działania dają nadzieję powodzenia w wypełnianiu tej ściśle określonej roli.

Warto zwrócić uwagę, że zasada działania *speculum* jest odmienna od tradycyjnego lustra, lustrzane „odbicie” bowiem istnieje tutaj, zanim ktokolwiek zechce spojrzeć w jego taflę. W konsekwencji to sam kandydat na potencjalnego księcia, senatora, rycerza czy dworzanina musi dostosować swe oblicze do rysów postaci ze zwierciadła, a od powodzenia tego niełatwego przedsięwzięcia – bycia „odbiciem odbicia” – zależy jego udana, bądź nie, kariera polityczna. Taką przynajmniej obietnicę składa swym ambitnym czytelnikom każdy z autorów wynalazku. Jak to jednak z obietnicami bywa, o ich ostatecznej wartości świadczy nie tyle rozmach i atrakcyjność prezentowanej wizji, ile przede wszystkim szanse jej spełnienia. By ocenić te ostatnie, musimy przyjrzeć się nie tylko samemu portretowi księcia, ale i wiarygodności elementów łączących go ze światem relacji politycznych. Powinniśmy zostać przekonani, że takie właśnie, a nie inne, cechy księcia pozwalają mu lepiej projektować własne działania polityczne, a te z kolei działania mają szansę przynieść uznane za „dobre” skutki. Co więcej, powinniśmy poznać kryteria, według których można by rozstrzygać, co uznać należy za „dobry” (pożądany) skutek działania – istotną jest rzeczą, by wtajemniczony już adept sztuki rządzenia mógł mierzyć swe ewentualne postępy i osiągnięcia.

¹ K. Grzybowski, *Wstęp* [w:] N. Machiavelli, *Książę. Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięciem Historii Rzymu Liwiusza*, Warszawa 1993, s. 16.

² *Ibidem*.

Godne naśladowania zwierciadło powinno traktować swój przedmiot odpowiednio szeroko i pokazywać nie tylko właściwe cechy usposobienia, osobowości, charakteru czy temperamentu księcia – czyli jego wewnętrzne dyspozycje, jak określają je psychologowie – ale także wyjaśniać, dlaczego i w jaki sposób właśnie te dyspozycje mają największe szanse potwierdzenia swej wartości w rządzeniu. W najogólniejszym sensie na obraz „dobrego” władcy składa się zarówno jego subiektywne poczucie kompetencji, rzeczywiste osiągnięcia potwierdzone rozkwitem własnego państwa oraz zbudowany na nich szacunek poddanych. Choć w ogólnym zarysie sprawa wygląda zrozumiale, problemy zaczynają się jednak natychmiast, gdy tylko próbujemy wnikać nieco głębiej w każdy z wymienionych dowodów „dobroci” księcia, a tym bardziej określić relacje między nimi. Czy poczucie kompetencji, niezbędne do podejmowania kolejnych działań, można utożsamić z rzeczywiście posiadanymi przymiotami ducha? W jakim stopniu stan państwa jest odzwierciedleniem starań władcy, a w jakiej wypadkowej sprzyjających i niesprzyjających okoliczności, przypadku czy też boskiej Opatrzności? Jaka jest odpowiedzialność księcia za państwo? Co w oczach poddanych decyduje o aprobachie bądź dezaprobachie dla władcy – jego zdolności osobiste czy też obserwowalne skutki jego działań? Czy w związku z tym można mówić o „dobrym” księciu, mimo że funkcjonowanie państwa, w którym sprawuje on swe rządy, pozostawia wiele do życzenia? Na te i podobne pytania można odpowiadać w rozmaity sposób, ale nie zmienia to faktu, że tylko rodzaj odpowiedzi, a nie treść pytań, decyduje o specyfice każdego „lustra”. W przypadku Machiavellego należałoby nawet może dodać „tylko i aż” rodzaj odpowiedzi.

Jak wykazał między innymi Quentin Skinner³, głównym obiektem krytyki była dla Machiavellego nie tyle moralność chrześcijańska, ile dominująca w XV stuleciu teoria polityczna, wpajająca władcom istnienie związku przyczynowo-skutkowego między ich etyczną doskonałością (cnotą) a zdolnością budowy silnego państwa i płynącą stąd osobistą chwałą. Teoria ta wywodzi się przede wszystkim z myśli Arystotelesa i Cyncerona. To w traktacie *O powinnościach* znajdziemy potępienie dwóch „zwierzęcych” metod rządzenia: siły, z której słynie lew, oraz podstępny kojarzonego z lisem. Na tej metaforze Machiavelli zbuduje portret księcia, argumentując, że osiągnięcie aprobowanych także przez Cyncerona celów – sławy potwierdzonej stanem państwa – wymaga połączenia umiejętności i lisa, i lwa⁴.

U autorów klasycznych można dostrzec, jak się wydaje, obecność pewnego, skądinąd zdroworozsądkowego założenia, że nasze planowane działania wynikają z posiadanych wewnętrznych dyspozycji. Skoro te dyspozycje mają służyć realizacji ściśle określonych, sprawiedliwych celów ogólnych, same powinny być trwałe i niezmiennie, tak jak i one. Teoria polityczna przyjmująca takie stanowisko ułatwia w pewien charakterystyczny sposób dokonywanie ocen politycznych. Bez względu na skomplikowaną i często chaotyczną rzeczywistość polityczną, w działaniach księcia ma się przejawiać przede wszystkim jego stabilna osobowość, a jej obecność pozwala domniemywać, że nawet w przypadku braku doraźnych pozytywnych skutków działania ciągle mamy do czynienia z dobrą władzą, bezwzględnie przywiązaną do realizacji dobra.

³ Zob. m.in. Q. Skinner, *Machiavelli: A Short Introduction*, Oxford 2000.

⁴ N. Machiavelli, *Książę. Rozważania...*, s. 100–101.

Jeśli sytuację, w której działa jednostka, potraktujemy jako stałą, to wydaje się pewne, że im wyższej próby osobowość księcia, tym większy potencjał jego działań, a więc ich wpływ na rzeczywistość bardziej widoczny. Powyższe rozumowanie prowokuje wręcz do skupienia się na jego pierwszym elemencie – dyspozycjach jednostki – nic więc dziwnego, że wiele klasycznych zwierciadeł koncentrowało się na szczegółowym opisie cech, umiejętności, sprawności, które powinny się składać na idealnego księcia. Określane mianem cnót tworzyły one bardzo konkretny, „substancjalny” wizerunek księcia, nadający się do formułowania dosyć uniwersalnych dyrektyw działania. Nawet jeśli niektóre z decyzji władcy mogą przynieść nie najlepsze efekty, będzie to tylko wina sytuacji, świata, którego bezwładny ciężar przerasta czasem siły najdzielniejszych i najmądrzejszych jednostek. Nie zmienia to jednak w niczym oceny ich indywidualnej wartości, wzbudzając co najwyżej pełną zadumę i współczucia refleksję nad potęgą zła panoszącego się na świecie i unicestwiającego szlachetne zamiary. Trudno sobie wyobrazić, by sprawiedliwemu w sądzie, odważnemu na wojnie, mądrymu i uczciwemu w rządzeniu, szczodremu wobec obywateli władcy ktokolwiek mógł odmówić szacunku i uznania.

Machiavelli odrzuca jednak takie rozumowanie. Książę musi posiadać odpowiednie dla księcia cechy, ale to świat poddaje weryfikacji ich przydatność. Trzeba więc zrozumieć język, za pomocą którego to czyni. Jest to, zdaniem autora *Księcia*, język skutków. Zwrócenie uwagi na skutek działania księcia zakorzenia jego aktywność w samej rzeczywistości, każe mu zatroszczyć się o jej kształt i przyjąć odpowiedzialność za każdą jej postać. Nie bez przyczyny wielokrotnie Machiavelli pisze o państwie tak, jakby było ono własnością księcia, używając zaimka dzierżawczego. Istotnie, państwo jest „jego” państwem, ale ten osobisty związek niekoniecznie oznacza, że ze swym państwem władca może robić, co mu się podoba. Sugeruje raczej, że jest ono wizytówką swego władcy nawet wówczas, gdy jego stan pozostawia wiele do życzenia. Ogólny cel polityczny – a wypada powtórzyć, że trudno byłoby znaleźć u Machiavellego argumenty na rzecz odrzucenia przez niego najoczywistszych intuicji, co takim celem być może⁵ – ma być odtąd widoczny w skutkach działania. Jest to zasadnicza zmiana perspektywy, a dokładniej: kolejności rozpatrywania poszczególnych składników *speculum*. W przypadku tradycji klasycznej gwarancją realizacji właściwego celu (i tym samym dobrego użycia władzy) była stałość działania, sama wypływająca z niezmiennie dobrych dyspozycji księcia. Nie znaczy to wcale, że skutki działania były tutaj nieistotne. Tak jak Machiavellemu nie powinno się zarzucać *ad hoc* likwidacji dyskusji o dobru w polityce, tak klasykom nie należy bez zastrzeżeń wmawiać braku realizmu politycznego. Tyle tylko, że umieszczenie skutków działań między młotem jednoznacznie dobrych dys-

⁵ Wprawdzie makiawelizm oznacza według *Słownika języka polskiego* „postawę charakteryzującą się cynizmem i brakiem skrupułów w dążeniu do celu”, ale nawet jeśli (co w literaturze dyskusyjnej) uznamy Machiavellego za makiawelistę, pejoratywna ocena postawy wcale nie oznacza automatycznie nieetyczności celu. Więcej uwag na ten temat znajdzie się w dalszej części artykułu, w tym miejscu wystarczy jedynie wspomnieć, że sama rola „księcia” sugeruje szersze cele niż tylko sprawowanie władzy dla niej samej i wskazuje, że indywidualny sukces musi być tu powiązany tak czy inaczej z jego oceną „polityczną”, czyli formułowaną z perspektywy całej wspólnoty politycznej. Takim pożądanym przez księcia celem powinna być chwała oraz siła państwa – jedno i drugie ma przy tym wykraczać poza horyzont życia samego księcia i w tym sensie chociażby są to cele uniwersalne i obiektywne.

pozycji (cnót) księcia a kowadłem sprawiedliwych celów likwiduje ich samodzielność i kwestionuje potrzebę odrębnego ich rozpatrywania.

Tradycyjna teoria polityczna dostrzegała wprawdzie możliwą niezgodność skutków działania z zakładanymi intencjami i ogólnym rozumieniem sprawiedliwości, ale pod względem metodologicznym traktowała takie przypadki jako zjawiska marginalne. W normalnych warunkach dobre dyspozycje, stając się źródłem i podstawą dobrych działań, powinny trafić na podatny grunt i zapewnić dobre wyniki rządzenia. Mówiąc prościej, świat – czy to postrzegany jako racjonalna Natura, czy też twór boski – sam ukierunkowany w stronę dobra, powinien sprzyjać dobrym przedsięwzięciom podejmowanym przez dobrych ludzi⁶. Jeśli tak jest istotnie, nie ma powodu, by oddzielać moralność (utożsamianą najogólniej z obiektywnymi, a co ważniejsze, apriorycznymi kryteriami oceny dobra i zła) od polityki. Wówczas wszystko, co obserwowalne w sferze politycznej, czyli metody i skutki działania mogą być traktowane jako przejaw nadrzędnego celu moralnego – realizacji dobra. Współwystępowanie wszystkich trzech elementów: dyspozycji (cnoty) księcia, dobrych działań i ich pozytywnych skutków politycznych implikuje zbieżność ocen politycznych i moralnych. Nietrudno więc, zwłaszcza na gruncie teorii politycznej, uznać taką zbieżność za tożsamość i przyjąć ją jako niekwestionowany aksjomat rozważań. Jest to zresztą założenie powszechne do tego stopnia, że doczekało się zainteresowania psychologów określających ten rodzaj poznawczego złudzenia mianem „wiary w sprawiedliwy świat”⁷.

Machiavelli nie odmawiał nikomu prawa do złudzeń. Można nawet spekulować (choć będą to wyłącznie spekulacje) że był wyjątkowo bystrym obserwatorem ich wpływu na ludzkie działania, skoro wiele z jego zaleceń właściwego rządzenia wykorzystuje po prostu dobrze znane mechanizmy psychologiczne. W myśli Machiavellego złudzenia są jednak częścią rzeczywistości politycznej, które rzetelna teoria polityki musi uwzględnić, co nie znaczy bynajmniej, że powinna im ulegać. Jeden z bardziej znanych cytatów z *Księcia* brzmi:

Ponieważ jest tak wielka przepaść pomiędzy tym, jak ludzie żyją, a jak żyć powinni – ten, kto zaniebowałby to, co się czyni, na rzecz tego, co czynić się powinno, zgotowałby sobie raczej ruiny niż zachowanie swej sytuacji⁸.

Najczęściej przywołuje się te słowa jako jeden z dowodów na postrzeżenie przez Machiavellego natury ludzkiej jako złej, ale przy takiej interpretacji tracą one właściwie

⁶ Jeśli zaś to nie sprzyja – jak będzie sugerować na przykład myśl chrześcijańska – widać musi być po temu jakiś powód, który nie zawsze potrafimy ogarnąć ludzkim umysłem. I choć władca w takich wypadkach może próbować zrozumieć przyczyny swojego niepowodzenia, to ważniejsze (z punktu widzenia ogólnego celu) jest dla niego przeanalizowanie własnego postępowania (i prawości własnych dyspozycji), bo to ono podlega ocenie, zarówno moralnej, jak i politycznej. Dobry władca mimo porażki pozostaje dobrym władcą, a w nagrodę za swą cnotliwość zyskuje nie tylko szacunek poddanych, ale i szczęście wieczne.

⁷ Szczególne zasługi dla zrozumienia znaczenia tego fenomenu w życiu społecznym przyniosły badania Melvina Lerner; zob. m.in. M.J. Lerner, *The Belief in a Just World: A Fundamental Delusion*, New York 1980.

⁸ N. Machiavelli, *Książę. Rozważania...*, s. 92. Cytat przytoczony w wersji umieszczonej w przypisie i będącej dosłownym tłumaczeniem z oryginału. W tekście (przełożył W. Rzymowski) brzmi on następująco: „Między tym, co się dzieje na świecie, a tym, co dzieć się powinno, zachodzi tak wielka różnica, iż ten, kto by rzeczywistości zaniebował w imię ideału rzeczywistości, raczej zgubę własną by spowodował niż poprawę losu”.

całą swoją powagę. Spór o to, czy jesteśmy bardziej dobrzy, czy też bardziej źli, traktowany w kategoriach ontologicznych wniósł niewiele do zrozumienia nas samych i nadal pozostaje nierozstrzygnięty. Ma natomiast znaczenie, czy punktem wyjścia koncepcji politycznej uczynimy sytuacje, w których świat (także ten będący wynikiem działania naszej natury) prezentuje się jako sprzyjający, czy też wrogi dobrym zamiarom i celom – bez względu na nasze przekonania o ewentualnych proporcjach ilościowych jednej i drugiej możliwości. I z takiego, metodologicznego, punktu widzenia strategia Machiavellego różni się zdecydowanie od strategii takich autorów, jak Arystoteles, Cyceron czy św. Tomasz. Warto bliżej przyjrzeć się tej różnicy, bo wbrew pozorom pierwotnie ma ona raczej charakter czysto formalny, a nie merytoryczny.

Wydaje się, że Machiavellego dręczy następujące pytanie: A co, jeśli świat odmawia pomocy księciu, który ze wszystkich sił pragnie stać się dobrym księciem? Albo jeszcze bardziej wyraziście: Jak powinien zachowywać się książę w zderzeniu z sytuacją, w której działanie oparte na cnocie musi zakończyć się niepowodzeniem, a działanie przeciwne ma szansę doprowadzić do skutków pożądaných z perspektywy celów politycznych? Podobne dylematy zajmowały także pisarzy klasycznych, ale im akurat nie spędzały one snu z powiek. Traktowali je raczej jako swoiste odstępstwa od normy, warte rozpatrzenia, ale niewymagające modyfikacji fundamentów całej teorii. Nie zmienia to interesującego faktu, że opracowywane przez nich rozwiązania wcale nie różniły się tak bardzo od sugestii wykorzystywanych później przez Machiavellego.

Zwróćmy tylko uwagę na wahania Arystotelesa rozważającego, czy dokonanie czynu niesprawiedliwego musi oznaczać, że dokonująca go osoba zasługuje na miano niesprawiedliwej. Po wcześniejszym wykładzie na temat cnoty moglibyśmy wymagać od autora *Etyki Nikomachejskiej* odpowiedzi twierdzącej, ale tutaj Arystoteles zaskoczyłby większość przywiązanych do precyzji logików. Nie, niekoniecznie, zdarzyć się może czasami, że człowiek sprawiedliwy postąpi niesprawiedliwie bez szkody dla swej cnotliwości. Czyż to nie wyraźny sygnał dla księcia, że w pewnych wypadkach bez wyrzutów sumienia może sobie pozwolić na występki przeciwko cnocie, uzasadniony oczywiście wyjątkową sytuacją? Podobną myśl będą podsuwać władcom myśliciele średniowieczni, analizując pojęcie *necessitas*. Argumentacja będzie podobna: cnota powinna determinować działania władcy, ale kiedy świat (oczywiście wyjątkowo i w ściśle określonym zakresie) odmawia współpracy, możemy zawrócić go na właściwe tory metodami niemającymi z cnotą wiele wspólnego. Co nie znaczy, że są to metody dowolne. Jak określa różnicę Konstanty Grzybowski, etyka sytuacyjna zastępuje w tym wypadku etykę pryncypialną:

Przy odpowiedzi zaś na pytanie, czy zachodzi potrzeba stosowania etyki sytuacyjnej, a więc sprzeczej z zasadami współżycia społecznego, obowiązującymi dla sytuacji „normalnych”, sięgano do najwyższej, podstawowej normy współżycia społecznego, uznając za taką normę samą zasadę istnienia społeczności, utrzymania jej istnienia wobec niebezpieczeństw nie dających się inaczej odeprzeć, nieprzewidzianych przez szczegółowe normy etyki „pryncypialnej”. Sięgano do pojęć *necessitas*, *utilitas publica*, *salus populi* jako najogólniejszych, a nadrzędnych nad wszystkimi innymi zasad tego współżycia, przyjmowano, iż w sytuacjach krytycznych interes państwa stoi ponad interesami i prawami prywatnymi⁹.

⁹ K. Grzybowski, *Wstęp*, s. 23.

Na czym więc polega wyjątkowość stanowiska zaprezentowanego w *Księciu* i dlaczego wzbudza tak ogromne emocje każda próba jego oceny? Wydaje się, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy może być swoiste odwrócenie relacji między „normalnością” a „wyjątkowością” sytuacji. To, co zdaniem myślicieli klasycznych „wyjątkowe”, incydentalne i rzadkie, nabiera dla Machiavellego cech normalnej sytuacji politycznej i jako „normalność” właśnie domaga się wyczerpującej analizy. Nie oznacza to lekceważenia przypadków, w których cele polityczne można zrealizować cnotliwymi (w sensie starożytnej *arete*) metodami – taka normalność klasycznej tradycji zawiera się w „normalności” Machiavellego, ale ze względu na ten właśnie fakt staje się na jej tle czymś wyjątkowym.

Machiavelli sugeruje, że pożyteczne zwierciadło nie powinno się ograniczać do opisu sylwetki księcia na zasadzie spodziewanej korelacji takich czynników, jak postulowane dyspozycje dobrego władcy, właściwe metody jego działań, pozytywne skutki tychże i ogólny pożądaný cel polityczny. Chce znaleźć nić Ariadny, która poprowadziłaby go pewną drogą między tymi elementami, ukazując ich wzajemne związki w sposób przejrzysty, ale i obejmujący jak najwięcej możliwych przypadków. Bez uwzględnienia tego rodzaju zależności pieczołowicie skonstruowane *speculum* zaczyna pękać przy próbie zweryfikowania jego odporności na zmiany w obrębie każdego z wymienionych elementów. Nie dopuszcza bowiem odstępstw od pierwotnego, wyidealizowanego projektu, a jeśli już, to proponuje radzenie sobie z nimi *ad hoc*, uznając za nadrzędne dążenie do przywrócenia zachwianej równowagi. Widać to między innymi w koncepcji *necessitas* – możliwe zaburzenie związku między dobrocią skutku i celu politycznego ma zostać wyeliminowane dzięki jednorazowemu działaniu „na opak”, wbrew dyktatowi cnoty; ale po osiągnięciu zamierzonego rezultatu wszystkie czynniki ponownie odzyskują swe statyczne i spokojne miejsce w ramach wizerunku dobrego księcia. Dla Machiavellego takie rozwiązanie problemu nie mogło mieć większej wartości pedagogicznej. Wzbudzało bowiem w adeptach sztuki rządzenia nadmierne zaufanie do świata, które – usypiając czujność księcia i skłaniając go do polegania na wypracowanych algorytmach działania – ograniczało jego zdolność radzenia sobie z chaotyczną rzeczywistością polityczną. Zmienność teje była zaś doświadczeniem, które obserwował Machiavelli nie tylko w makroskali, ale także na przykładzie swych bardzo indywidualnych losów.

Maurizio Viroli w swej poświęconej autorowi *Księcia* pracy zauważa, że odwaga Machiavellego polegała przede wszystkim na towarzyszącym mu od początku zamiarze upowszechnienia swych raczej kontrowersyjnych poglądów. Ten nietypowy wśród ówczesnych włoskich myślicieli politycznych¹⁰ brak ostrożności można tłumaczyć na wiele sposobów, ale być może istotnie wynikał on z „tęsknoty za wielkimi dokonaniem i, co równie możliwe, nieodpartej potrzeby zdobycia poklasku dla swej wiedzy w zakresie sztuki rządzenia”¹¹, którą to potrzebę łatwo zrozumieć w przypadku człowieka nie najwyższej kondycji społecznej, dodatkowo odsuniętego nagle od sprawowanych funkcji. Rzeczywiście konstrukcja *Księcia*, drobiazgowość rozważań, prostota i precyzja opisu

¹⁰ Maurizio Viroli podaje w tym kontekście m.in. przykład Guicciardiniego, któremu przypisuje się sformułowanie pojęcia racji stanu, jawnie sprzecznego z wymogami moralności chrześcijańskiej – pojawia się ono w tekście nigdy nieprzeznaczonym do publikacji przez samego autora; por. M. Viroli, *Machiavelli*, Oxford 1998.

¹¹ *Ibidem*, s. 51.

„czystej techniki władzy”¹² przywołują na myśl człowieka zmęczonego, a nawet rozdrażnionego panującą znową milczeniem i piszącego z głębokim przeświadczeniem, że najwyższy czas odkryć przed światem prawdy będące dotąd tajemnicą poliszynele. Jak podsumuje Lord Macaulay,

[...] jedyną winą [Machiavellego – przyp. I. B.-T.] było to, iż przejąwszy się niektórymi zasadami, naówczas powszechnie wyznawanymi, ułożył je z większą jasnością i wyraził z większą dobitnością od innych pisarzy¹³.

W ten sposób miał nadzieję skonstruować zwierciadło przydatne w rzeczywistości politycznej Włoch przełomu XV i XVI wieku – podzielonych i podsycających wzajemne animozje państw miotanych niejednokrotnie polityką toczoną ponad ich głowami przez cesarza, króla Francji i papieża.

Słowa Macaulaya eksponują praktyczną stronę rozważań Machiavellego. Nie jest jednak wykluczone, że dla samego autora co najmniej równie ważny – jeśli nie ważniejszy – był teoretyczny aspekt całego przedsięwzięcia. Prawdę mówiąc, *Księcia* trudno zrozumieć, traktując zawarte w nim tezy dosłownie, jako mniej lub bardziej wyczerpujący zestaw skutecznych metod rządzenia – na tę trudność zwraca uwagę wielu autorów, podając w wątpliwość twierdzenie, że opisywany przez Machiavellego władca rzeczywiście mógłby istnieć¹⁴. Jeśli jednak zrezygnujemy z zagłębiania się w drobiazgowo zalecenia znane z kart *Księcia* i rozstrzygania, w jakim stopniu Machiavellemu chodziło o zachowanie pragmatyzmu i realizmu swej pracy, możemy ją samą ujrzeć w nieco innym świetle, jako pewien spójny wykład jego przekonania dotyczących poszukiwania trafnego opisu i wyjaśnienia ważnego fragmentu rzeczywistości politycznej, związanej ze sprawowaniem władzy. Możemy także cofnąć się kilka kroków i spróbować spojrzeć na *Księcia* jeszcze bardziej całościowo, próbując znaleźć taką perspektywę, w której podziały w rodzaju realistyczny – idealistyczny, czy też praktyczny – utopijny, mogą zostać złagodzone ich zakotwiczeniem we wspólnym fundamencie czy ogólnym zamiśle stanowiącym ich podstawę. Choć to tylko jeden z możliwych sposobów czytania niejednoznacznych dzieł, może on do pewnego stopnia pomóc w zrozumieniu, w jakim stopniu dostrzegane niejednoznaczności są rzeczywiście częścią samego wywodu, a w jakim powstają dopiero dzięki naszym odczytaniom i interpretacjom, często polegającym głównie na tropieniu najbardziej atrakcyjnych detali, które wydestylowane i poddane niezależnemu osądowi mają skłonność do nadmiernego usamodzielniania się, a zwrótnie rzutują na ocenę całej koncepcji – jak to się przytrafiło Machiavellemu i maksymie „cel uświęca środki”.

Dążenie do poszerzenia zakresu zagadnień, jakie musi wziąć pod uwagę rzetelny konstruktor książęcego zwierciadła, wymagało wręcz od Machiavellego pogłębionego namysłu teoretycznego i opracowania własnej strategii ujęcia problemu, uwypuklającej jej odmienność (i większą trafność) od innych, podobnych prób. Gdyby szukać pokrewieństw między konstrukcją *Księcia* a funkcjonującymi w nauce stanowiskami czy trendami metodologicznymi, niebezpieczne byłoby wskazanie na drogę obroną sto lat

¹² K. Grzybowski, *Wstęp*, s. 17.

¹³ T.B. Macaulay, *O rewolucjach, machiawelizmie i postępie*, Kraków 1999, s. 63.

¹⁴ Grzybowski pisze w tym kontekście o „utopijności” projektu Machiavellego; por. K. Grzybowski, *Wstęp*, s. 25–26.

później przez Galileusza (*nomen omen* także Florentczyka). Chodzi tu o warsztat badawczy, w którym ważne miejsce zajmuje idealizacja oraz eksperyment myślowy – wygodne techniki radzenia sobie ze zbytnią złożonością świata. Wprawdzie przedmiotem zainteresowania Galileusza była rzeczywistość fizyczna, nie polityczna, ale sama idea zredukowania różnorodności zjawisk do ich przypadków granicznych, ujawniających istotę związków między ich podstawowymi składowymi, zyskałaby prawdopodobnie uznanie w oczach Machiavellego. Warto taką hipotezę sprawdzić, a naprowadza na nią właśnie tak różnorodnie komentowany radykalizm jego koncepcji.

Idealizacja w nauce polega najogólniej na identyfikacji głównych elementów danego fenomenu oraz najważniejszych, zdaniem badacza, czynników wpływających na jego przebieg, by następnie stworzyć uproszczony model zjawiska, będący jego teoretyczną reprezentacją¹⁵. Postępowanie idealizacyjne zmierza, głównie przez abstrahowanie, do wychwycenia spośród wielu możliwych zmiennych konstytuujących dany przedmiot badania tylko tych, które mają determinujący wpływ na jego istotę, pomijając lub przynajmniej marginalizując refleksję nad pozostałymi jego cechami. Dzięki temu możemy lepiej zrozumieć dany fenomen, a także przeprowadzać z jego pomocą różnorodne eksperymenty myślowe, manipulując wcześniej wyróżnionymi zmiennymi i przewidując – nadal w ramach modelu – rezultaty takiej manipulacji.

Jednym z bardziej lubianych przykładów twórczego zastosowania idealizacji jest model wahadła (*pendulum*), dokładnie wahadła matematycznego, czyli wyobrażenie sobie ruchu, jaki wykonywałby odchylony z położenia równowagi punkt materialny zawieszony na nieważkiej i nierozciągliwej nici. Niestosownie brzmiałaby w ustach laika próba dokładniejszego opisu zachowania wahadła, ale szczęśliwie nie to jest celem niniejszego wywodu. Chodzi tu wyłącznie o nakreślenie pewnej możliwej analogii: tak jak idealne wahadło wymaga przygotowania takich części, jak „punkt materialny” czy „nieważka i nierozciągliwa nić”, które w przyrodzie występują wyłącznie w wersjach mniej lub bardziej, ale zawsze niedoskonałych, tak zwierciadło Machiavellego wydaje się złożone z elementów wyidealizowanych na bardzo podobnej zasadzie. Pierwszy krok, czy to w przypadku *pendulum*, czy *speculum*, to ostrożne określenie zakresu analizy, by w trakcie postępowania idealizacyjnego nie zniknął nam z oczu jakiś ważny element współkonstytuujący ostateczny model. Pomaga tutaj obserwacja występujących na świecie przykładów interesujących nas zjawisk (zarówno wahadeł, jak i książąt), kierująca uwagę w stronę tego, co wydaje się je łączyć.

Imion wybitnych postaci historycznych, władców odciskających piętno swej indywidualności na losach podległych im wspólnot nie brakuje w *Księciu*. Sam Machiavelli mówi:

Niechaj nikt się nie dziwi, jeśli mówiąc o księstwach nowych i książętach, i w ogóle o państwie, przytaczać będę wielkie przykłady. [...] [C]złowiek rozsądny powinien jednakże kroczyć zawsze drogami wielkich mężów [...]; powinien postępować tak, jak czynią roztropni łucznicy, widząc, że

¹⁵ Zob. m.in. N. Cartwright, *How the Laws of Physics Lie*, Oxford 1983; M. Weisberg, *Three Kinds of Idealization*, „Journal of Philosophy” 2007, vol. 104 (12), s. 639–659. Warto wspomnieć, że ogromny i uznany wkład w zrozumienie i propagowanie takiego podejścia mają badacze polscy, na czele z Leszkiem Nowakiem, por. L. Nowak, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977.

cel, w który mierzą, nazbyt jest odległy, a łuk nazbyt słaby, i biorąc kierunek nieco wyżej nie po to, aby przez swój wysiłek ugodzić strzałą ponad cel, lecz aby przezeń celu osiągnąć¹⁶.

Jak jednak zauważa Robert Chisholm, kiedy przyjrzymy się współczesnym przywoływanym przez Machiavellego przykładom charyzmatycznych władców, żaden nie zadowala go do końca¹⁷. Można by jeszcze raz powtórzyć: „niechaj nikt się nie dziwi”. Machiavellemu nie są potrzebne kompletne i ucieleśnione sylwetki wybitnych jednostek, ale wyłącznie życiorysy znanych władców, by potraktować je jako materiał własnych przemyśleń. Nie zamierza bowiem podziwiać bohaterów i krytykować nieudaczników, ale rozpatryć dynamiczne procesy odpowiedzialne za polityczny sukces lub porażkę. W ten sposób może zidentyfikować powtarzające się elementy poszczególnych biografii, a także znaleźć przyczyny występujących między nimi różnic¹⁸.

Zasygnalizowano już wyżej, że Machiavellego interesuje zbudowanie takiego zwierciadła, które pozwalałoby księciu zrozumieć jak najszerzy wachlarz możliwych sytuacji politycznych, tak by w nawet najbardziej niestandardowych okolicznościach potrafił on odnaleźć właściwe wskazówki działania. Podobnie jak autorzy klasyczni, wyróżnia tutaj cztery główne obszary zagadnień, które należy z sobą uzgodnić, by sformułować przekonującą teorię polityczną. Są to dyspozycje księcia, metody jego działań, skutki tychże oraz ogólny cel polityczny (powtórzmy raz jeszcze: zdobycie sławy uwiarygodnionej dobrostanem własnego państwa i dlatego trwającej dłużej niż życie jednostki). Składa je jednak w sposób odmienny od wcześniejszych propozycji. Zamiast przyjmować, że gwarancją realizacji ogólnego celu są przede wszystkim powiązane z nim trwałe dyspozycje jednostki, pragnie wykazać, że ogólny cel powinien się rozpadać na poszczególne skutki działań. Te skutki są z formalnego punktu widzenia wypadkową czynów jednostki (umocowanych w jej dyspozycjach) oraz różnych „zmiennych zakłócających” obecnych w całej sytuacji i modyfikujących przebieg działania. Rozkład tych ostatnich to nic innego jak opisywana przez Machiavellego fortuna, czyli splot przypadkowych (niezależnych od jednostki) okoliczności, determinujących konkretne warunki działania¹⁹. Rodzi to ściśle określone konsekwencje. Skoro pozytywne skutki działania są wynikiem interakcji dwóch grup zmiennych: czynników sytuacyjnych oraz cech księcia, to troska o stałość ich wypadkowej (tzn. przyjęcie wyidealizowanego założenia o możliwości odnoszenia nieustannych sukcesów w rządzeniu państwem) wymusza rezygnację z próby sformułowania wyczerpującego i statycznego katalogu dobrych dyspozycji, składających się na pojęcie jego cnotliwości. Wpisana w koncepcję cnoty swoista sztywność i substancjalność jej postrzegania musiała odstręczać Machiavellego. I on wprawdzie najogólniej rozumiał to pojęcie jako

¹⁶ N. Machiavelli, *Książę. Rozważania...*, s. 56.

¹⁷ R. Chisholm, *The Ferocious Morality of Niccolò Machiavelli*, s. 7, www.iea.usp.br/english/articles (dostęp: 5.09.2012). Chisholm stwierdza, że najbliżsi ideału Machiavellego wydają się papieże Aleksander VI i Juliusz II.

¹⁸ Porównując na przykład losy łagodnego Marka Aureliusza i okrutnego Sewera – obydwaj zyskali sławę i utrzymali władzę do naturalnej śmierci mimo skrajnie różnych metod działania – a także ich mniej fortunnych naśladowców, Machiavelli dochodzi do wniosku, że sukces ten był wynikiem diametralnie odmiennych warunków rządzenia. Zadaniem Marka Aureliusza było utrwalenie odziedziczonej władzy, Sewer natomiast musiał zaprowadzić nowy porządek i ugruntować swą władzę; por. N. Machiavelli, *Książę. Rozważania...*, s. 110.

¹⁹ *Ibidem*, s. 126–128.

umiejętność odpowiedniego (ukierunkowanego na cel) reagowania na konkretną sytuację. Tyle tylko, że zmieniając układ relacji między czterema wymienionymi wyżej kategoriami, musiał zmienić treść całego konceptu. *Virtù* to w zależności od kontekstu męstwo, siła, rozważa, a ogólnie – sama energia do działania, którą można spożytkować na wiele sposobów. Tak definiowane *virtù* ma się kojarzyć z młodzieńczym wigorem²⁰ znajdującym ujście nie tylko w reaktywnej odpowiedzi na istniejące wymagania sytuacyjne, ale motywującym do zapobiegliwości i przygotowywania się na wszelkie możliwe zdarzenia. Jak obrazowo napisze Machiavelli, los (fortuna) jest jak wezbrana rzeka, „która wystąpiwszy z brzegów zalewa dolinę” – „wywiera on swą siłę tam, gdzie nie napotyka żadnej tamy”²¹.

Idealny Książę (wielka litera tu jest jak najbardziej na miejscu) to osoba posiadająca maksymalne natężenie *virtù*, który to pierwiastek traktuje Machiavelli jako zmienną niezależną, starając się pokazać jej wpływ na skutki rządzenia. W ten sposób chce pokazać, że najważniejszą cnotą księcia powinna być elastyczność doboru metod działania, zdolna zrównoważyć presję niemożliwych do kontroli czynników sytuacyjnych. Czyni to w sposób spektakularny – uwzględniając w ramach swego zwierciadła przypadek skrajny, w którym świat radykalnie przeciwstawia się planom księcia. Dlatego po wyróżnieniu księstw dziedzicznych, mieszanych i nowych zwraca się ku tym ostatnim, pisząc:

Trzeba przy tym zauważyć, że nie ma rzeczy większymi najeżonej trudnościami, mniej rokującej powodzenia, niebezpieczniejszej w wykonaniu niż zamiar wprowadzenia do kraju nowych urzędów²².

Znając późniejsze zalecenia Machiavellego, nietrudno dojrzeć tutaj zapowiedź jego fascynacji władzą legitymizowaną wyłącznie przez siłę. Ocena tego wyboru wygląda jednak inaczej, gdy zinterpretujemy go jako wynik idealizacji. Rządzenie w kraju odziedziczonym jest po prostu łatwiejsze i tym samym niewiele wnosi do zrozumienia samych mechanizmów sprawowania władzy²³. Jeśli uda się Machiavellemu satysfakcjonująco opracować model skutecznego rządzenia w niesprzyjających warunkach, tym bardziej zdiagnozowane prawidłowości będą się nadawać do zastosowania w mniej wymagających sytuacjach. Pod warunkiem wszakże, że uda się wychwycić najbardziej istotne elementy, z których następnie będzie można skonstruować kompletny model władcy idealnego. Służy temu metoda abstrahowania.

Zabieg abstrahowania, czyli eliminowania z rozważań wszelkich czynników, które mają wprowadzić swoje znaczenie dla przedstawianych tez, ale same zależą od innych, ważniejszych i dlatego poddawanych głębszej analizie zmiennych, występuje na kartach *Księcia* wyjątkowo często. Z jednej strony prowadzi to do pobieżnego, „wspominkowego” ujmowania wielu zagadnień, a z drugiej – do eksponowania tych elementów, które (jako najważniejsze właśnie) muszą być włączone do idealnego wzorca. Przykładem

²⁰ *Ibidem*, s. 128.

²¹ *Ibidem*, s. 126.

²² *Ibidem*, s. 57.

²³ „Twierdzą tedy, że w państwach dziedzicznych i nawykłych do szczerpu swego księcia o wiele mniej następcza się trudności ku ich utrzymaniu. [...] Książę bowiem przyrodzony mniej powodów miewa po temu, by obrażać, i mniej ku temu potrzeby; stąd wynika, że bywa bardziej kochany”, *ibidem*, s. 42.

pierwszej tendencji są wyjaśnienia dotyczące pomijania zbyt szczegółowych spraw, widoczne w cytacie:

Środki, którymi książę może sobie lud zjednać, bywają rozmaite, zmieniając się zależnie od okoliczności, nie można ich ująć w jakowąś regułę, dlatego zatrzymywać się na nich nie będę²⁴.

Druga natomiast skłonność daje o sobie znać chociażby w refleksjach dotyczących politycznej przewagi wywoływania strachu obywateli nad staraniem się o ich miłość²⁵ czy w ostrzeżeniach, by strach nie prowadził do nienawiści, którą wywołuje książę

[...] nade wszystko wówczas [...], gdy dopuszcza się grabieży, czyniąc zamachy na mienie i na kobiety swych poddanych; od tego powinien się powstrzymać²⁶.

Jeszcze wyraźniej ukazuje wagę wspomnianego metodologicznego skrótu następujący cytat:

Zasadnicze fundamenty wszelkich państw, nowych zarówno, jak starych i mieszanych, polegają na dobrych ustawach i na dobrym wojsku i ponieważ dobre ustawy nie mogą istnieć bez należytej siły zbrojnej, należała zaś siła zbrojna każe przypuszczać istnienie dobrych ustaw, pomijam sprawę ustawodawstwa, a zwrócić się do sprawy wojska²⁷.

Przykłady można mnożyć. Tak jak można by pogłębiać i rozwijać analogię między konstrukcją modelu *pendulum* a budową *speculum* Machiavellego, poszukując cytatów uwiarygodniających hipotezę o specyficie warsztatu metodologicznego Florentczyka. Równie interesujące wydają się jednak niektóre wnioski, do jakich może prowadzić jej akceptacja. Na koniec chciałabym przywołać dwie z takich możliwych konkluzji.

Po pierwsze, zamiast traktować wyłaniające się z *Księcia* odbicie władcy dosłownie, jako utopijne wołanie o nieprzeciętną (choć, co tu dużo kryć, niezbyt sympatyczną i dosyć samotną) osobowość polityczną, możemy rozumieć tę postać jako wzorzec idealny, skonstruowany bardziej w celu uchwycenia relacji występujących między poszczególnymi elementami składającymi się na efektywne rządzenie państwem, niż w celu propagowania politycznego ideału „księcia z bajki”. Analogicznie, zachwyty nad wahadłem nigdy nie wynikał z uznania dla jego niezwykłości, lecz płynął z możliwości zrozumienia i ewentualnego wykorzystania jego ruchu. Chyba podobnie w przypadku *speculum* nie chodziło Machiavellemu o nakreślenie działającego na wyobraźnię, ale odrealnionego przez zbyt mocne pociągnięcia pędzla portretu wybitnej jednostki. Celem było raczej uwypuklenie węzłowych zagadnień, dynamicznie określających warunki sprawowania władzy.

Po drugie, uznanie „eksperymentalnego” (w sensie eksperymentu myślowego) charakteru rozważań Machiavellego pozwala pod nieco innym kątem spojrzeć na ich ewentualną moralność czy amoralność, czy też niemoralność (stanowiska w tej sprawie są różne). Otóż można wówczas wykazać, że moralność chrześcijańska jest przez Machiavellego traktowana jako jedna z możliwych zmiennych zakłócających w jego modelu relacji politycznych. „Zakłócanie” oznacza tu tylko tyle, że jej wpływ na

²⁴ *Ibidem*, s. 73.

²⁵ *Ibidem*, s. 97 i n.

²⁶ *Ibidem*, s. 103.

²⁷ *Ibidem*, s. 80.

rezultaty działania politycznego jest niekontrolowany, stoi bowiem po stronie czynników sytuacyjnych, niezależnych od *virtù* księcia. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby ludzie zachowywali się tak jak powinni (by sparafrazować przywoływany już wcześniej cytat). Wówczas moralność obywateli należałoby uznać za stałą i uwzględnić (jako nieusuwalny element) w rozpatrywaniu rzeczywistości politycznej. W innym wypadku nie ma dla niej miejsca w ramach modelu, co absolutnie nie musi oznaczać negacji moralności jako takiej. Zresztą, jak zauważy między innymi Leo Strauss: „W *Księżciu* nie brakuje fragmentów, w których Machiavelli mówi o moralności tak, jak mówili o niej przyzwoici ludzie wszystkich epok”²⁸. Tyle że implikowana „przyzwoitość” znika, kiedy budzi się w Machiavellim teoretyk. Mimo to dosyć przewrotnie można stwierdzić, że nie byłoby wcale nadużyciem wykorzystanie „granicznego” eksperymentu Machiavellego do obrony moralności w polityce. Wszystko bowiem, co wychodzi zwycięsko z podobnego testu (nawet jeśli uboższe, mniejsze, a nawet nieco poobijane), trzeba traktować jako solidny i nieusuwalny składnik całej koncepcji. A jeśli moralność ujmemy ogólnie jako zbiór norm pozwalających odróżnić dobro od zła, to nawet radykalna idealizacja i abstrahowanie zaproponowane przez Machiavellego nie zdołały usunąć jej ze sfery politycznej – bo czymże, jeśli nie moralnym kryterium oceny działań księcia, jest założenie, że ich celem musi być łącznie pożądaný skutek i związana z nim chwała?²⁹. W tym sensie lekcje *Księcia* powinni raz jeszcze przerobić ewentualni „makiaweliści”. Ich patron bowiem przypomina niejednokrotnie, że władca to przede wszystkim określona funkcja. I choć od niego samego zależy i powinno zależeć, jak będzie wywiązywał się ze swych zobowiązań, to ostatecznej oceny jego osoby dokonują inni, więc sposobu, w jaki to czynią – dla własnego dobra – nie można ignorować.

²⁸ L. Strauss, *Niccolò Machiavelli* [w:] *Historia filozofii politycznej*, red. L. Strauss, J. Cropsey, Warszawa 2010, s. 305.

²⁹ Zwraca na to uwagę Chisholm; por. R. Chisholm, *The Ferocious Morality...*, s. 11.